

ZOFIA KUNA

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, ojciec, matka, dzieciństwo, życie codzienne

Rodzina

Dziadek dał ojcu takiego siwka, jak ojciec wracał z pracy, to przywiązywał go, na podwórku rosła grusza, przywiązał go do gruszy, czyścił i śpiewał na całe podwórko. Pięknie śpiewał, no i kochał te zwierzęta. A później siadał na konia i objeżdżał dziadka pola, sprawdzał. Dziadek był gospodarzem, miał konie, no i jako gospodarz normalnie żył, pracował.

Ojciec pochodził z Rzeszowa, z miejscowości Tyczyn. Do obecnej chwili nie wiem, jak to się stało, że ojciec mój wyładował w Lublinie. Cała rodzina ojca, dwóch braci i jedna siostra, została w Tyczynie. I nikogo nie zapytałam, a w tej chwili nie mam kogo zapytać. Nie wiem, dlaczego wszyscy mieszkają w Tyczynie, pracują później w Rzeszowie, a mój ojciec jeden znalazł się w Lublinie. Poznałam ojca brata jednego, brata drugiego i siostrę. I rodzeństwo, tam jeździłam do Tyczyna później do nich, to poznałam, ale rodziców ojca to nie.

Mama nazywała się Helena Stefaniak z domu. Zajmowała się wychowaniem dzieci, gospodarstwem domowym. Później wyszła za Władysława Biegę, moje rodowe nazwisko było Bieżanka. Mama nie pracowała, ojciec pracował tylko, tak że się nie przelewało wtedy i na żadne takie rozrywki, luksusy to nie było stać człowieka. Mama dom prowadziła i ona zaopatrzenie robiła. Tu się zaopatrywała, w tych [okolicznych] sklepach, bo tu były, tak jak powiedziałam, i spożywczy, i kolonialny, i masarnia, i piekarnia. Bardzo dobre pieczywo było u Ninki Miłkowskiej, [jej] rodzice mieli tę piekarnię i piekli pieczywo, wyrabiali różne.

Rodzice tak nie bardzo chodzili nigdzie. Mama była zajęta domem, ojciec dużo pracował, znaczy ojczym, był wojskowym. Później ten dom się budowało, to był zajęty budową. Nie było warunków materialnych na to, żeby gdzieś wyjeżdżać, mimo że ojciec nieźle zarabiał, no ale budował dom, więc trzeba było sobie wszystkiego odmawiać. Tak że nie było ani na te wczasy gdzieś pojechać, po prostu był [człowiek] szczęśliwy, że mamy tutaj ten dom, ogrody mamy i się spotykamy, tu się razem bawimy. Tak że nigdzie się nie wyjeżdżało, się spędzało w mieście cały czas.

Data i miejsce nagrania	2015-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"